

Biблиотека им. Zielinskiх

5738

Уч. наук. Пlockiego

MARJA MACIESZYNA.

# Ziemia Plocka Ogrodem Polski.



CENA 15 FENIGÓW.

Na dochód Tow. Ogrodniczo - Pszczelniczego w Plocku.

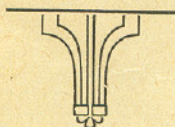
PŁOCK. \_\_\_\_\_ 1917.

Druk „Kurjera Plockiego“ i „Mazura“.

MARJA MACIESZYŃA.

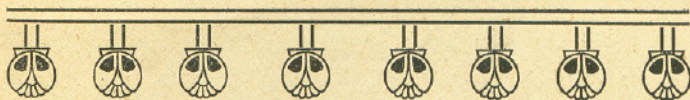


# Ziemia Płocka Ogrodem Polski.



PŁOCK. — 1917.

Druk „Kurjera Płockiego“ i „Mazura“.



dy przed dwudziestu sześciu laty zwiedzał miasto nasze ogrodnik i działacz na polu rozwoju ogrodnictwa, p. Edmund Jankowski, nie mógł wyjść z podziwienia na widok ogromnych drzew owocowych, zdrowych i obficie pokrytych owocem.

„Grunt w Płocku doskonale sprzyja pięknemu wzrostowi drzew owocowych. Jest on bowiem gliniasty, a jednak dosyć przepuszczalny, wilgotny, a jednak nie mokry, bo woda, ulegając naturalnym prawom, przesiąka do Wisły”. Tak pisał wtedy p. Edmund Jankowski w „Ogrodniku Polskim”. Te same pomyślne warunki posiada na wielkiej przestrzeni prawy brzeg Wisły, nadający się nawet do hodowli bardziej południowych owoców. wskutek wystawienia na działanie słońca i zabezpieczenia od wichrów północnych,

To też kwitło kiedyś ogrodnictwo w Płocku i okolicy. Już w 17-ym stuleciu Dominikanie na wzgórzach obecnego placu Ewangelickiego mieli swe winnice, a Norbertanki w klasztornych ogrodach (obecne ogrody za koszarami obok wieży wodociągowej) uprawiały jarzyny i warzywa, oraz umiały szczepić drzewa i uszlachetniać gatunki owoców. Pobrzeże Wisły pod Winiarami, jak wskazuje nazwa tej miejscowości, pokryte było winnicami.

Słynne Kalebasy płockie, udające się najlepiej na naszych gruntach, hodowane u nas już przed stu laty, znane były niemal w całej Europie. Jako „Grumkower Winterbirne” wędrowały na zachód, a na wschód sięgały aż na stoły cesarskie w Petersburgu. Równie szeroko rozchodziły się po świecie smakowite jabłka „Wenetki”, które na żadnym innym gruncie nie osiągały ani tak wytwornego aromatu, ani smaku i wyglądu. Kto zaś spożywał gdzieindziej czereśnie, wiśnie, śliwki i wszelki drobny owoc, ten, nie będąc nawet specjalistą, przyznać musiał, że wyhodowany u nas, zaćmiewa południowe gatunki niezwykle soczystością i aromatem.

Wobec tego zdawałoby się, że przemysł ogrodnicy na ziemi płockiej, powinienby się znajdować na wysokim stopniu rozwoju Tymczasem...

W ostatnich latach przed wojną warzywa i jarzyny tańsze i lepsze były w Warszawie i stamtąd je do nas przywożono. Owoce nie w porę, nie powiem, zbierany, lecz „trzęsiony”, był niesmaczny, uszkodzony i nietrwały. Kto chciał mieć piękny, zdrowy owoc, kupował jabłka krymskie lub tyrolskie, starannie zebrane i dobrze opakowane. W sklepach na półkach stały konfitury i soki z Moskwy, suche owoce z Kijowa, korniszony marynowane i ogórki solone z Rosji, śliwki suszone z Francji, suszone warzywa z Litwy, konserwy z jarzyn z Węgier i Galicji. Nasiona kupowaliśmy z Niemiec lub Węgier.

W sumach, wywiezionych z granic Państwa Rosyjskiego w r. 1910 za warzywa  $2\frac{1}{4}$  miliona rubli, za owoce  $18\frac{3}{4}$  milj. rb. i za nasiona  $21\frac{1}{4}$  milj. rb., znajduje się część i naszego grosza.

Tymczasem piękne dawniej sady dziczały, a drzewa, niszczone nieumiejącą ręką handlarza lub dzierżawcy, zaniedbane i nie pielęgnowane, jałowiały i rodziły coraz gorzej. Ogrody na wsiach, tolerowane, jako zło konieczne, produkują liche jarzyny i bylejaką owoc, resztę oddając za bezcen w dzierżawę partaczowi ogrodnikowi lub spekulantowi.

Hodowlę warzyw ujęli w swe ręce przybysze ze wschodu, kacapi i litwacy. Obsiedli oni pierścieniem Płock dookoła, uprawiając cebulę, kapustę i buraki ćwikłowe. Na krańcach miasta i za rogatkami coraz częściej bawily się w krasnych rubaszkach małe Wańki, Saszki i Aliosze.

W tym upadku i zaniedbanu ogrodnictwa, tym jaskrawiej odbijało kilka umiejętnie prowadzonych przedsiębiorstw ogrodniczych. Lecz i te, wobec braku organizacji ogólnej, choć produkowały towar w dobrym gatunku, ciężko walczyć musiały z organizacją spekulantów i pośredników, sztucznie obniżających ceny na szerszych rynkach zbytu. O jakichkolwiek fabrykach przetworów owocowych, suszarniach warzyw nie było nawet mowy.

Dopiero przed wojną społeczeństwo nasze ocieknęło się w tej sprawie. Tow. Rolnicze sprowadza instruktora ogrodniczego, który objeżdża wioski i folwarki. Nasi ogrodnicy, daremnie walcząc w pojedynkę z wszechpotęgą spekulantów, poczynają zwoływać się w celu utworzenia spółki sadowniczo-handlowej. Odbywają się wykłady ogrodniczo-pszczelnicze.

W całym kraju budzi się do życia ogrodnictwo polskie. Organizować się ekonomicznie, nie wywozić pieniędzy z kraju za owoce, kwiaty, warzywa i nasiona, lecz produkować jak najwięcej u siebie i zdobywać obce rynki zbytu, szerzyć wiedzę, budzić zamiłowanie do ogrodnictwa i podnosić jego poziom — oto hasła, rozbrzmiewające wówczas wśród ogrodników polskich.

Dochodzą one i do nas. Pod ich wpływem organizuje się w Płocku tow. Ogrodniczo pszczelnicze z terenem działalności na gub. Płocką, pow. Gostyński, Płoński, Kutnowski i Włocławski.

\* \* \*

Wybuchła wojna... okupacja... niepodległość....

Idą ludzie do centrów rolniczych... Widzimy ich, jak gromadami napływają do płockiej ziemi, nędzni, nawpół obłąkani z głodu i rozpacz, wykojejeni tułacz... Co począć z nimi?

Tymczasem niejeden rolnik na wsi i pod miastem powiada: Brak mi narzędzi, brak inwentarza. Czy zdołam uprawić wszystką rolę?

Drugą troską rolnika jest pytanie: Co uczynię z groszem, powstałym ze skapitalizowania narzędzi i inwentarza? Wobec nieprzewidzianych zmian i kursów, gdzie i w jakiej postaci przetrzymam ten fundusz do czasu, gdy będę go mógł zamienić na niezbędne narzędzie pracy?

Ekonomista by radził: Obecnie zapotrzebowanie na żywność jest bez granic; zbyt na nią zapewniony jest bezwzględnie na długi czas.

Przy produkcji należy się zastosować do okoliczności i zmieniać sposób i rodzaj produkowania. W danej chwili istnieje brak narzędzi i inwentarza — a jest nadmiar rąk do pracy, a może i ziemi. Trzeba zatem za pomocą rąk ludzkich z ziemi produkować żywność. Dawne narzędzia zamienić na nowe — ręce ludzkie.

Właśnie hodowla warzyw, nasion, owoców i przetworów z nich potrzebuje ziemi, mało inwentarza i maszyn, a dużo rąk ludzkich.

Tym sposobem kapitał zostanie korzystnie ulokowany, ludzie bezdomni znajdą utrzymanie i nie szkodę a pożytek przyniosą, krajowi zaś przybędzie pokaźna ilość żywności.

\* \* \*

Ziemia Płocka nie ma ani gwałtownych spadków wód, któreby mogły poruszać motory, nie ma kopalń węgla lub surowców, nie ma źródeł nafty ani soli — nie ma zatem warunków, aby być ogniskiem przemysłu. W normalnych czasach ludność emigruje z niej, szukając zarobków gdzieindziej.

Ma za to urodzajną glebę, produkuje chleb, mięso, cukier, nie tylko dla siebie, ale i na wywóz. Jest przeto śpichlerzem Polski.

Prócz tego ma nader pomyślne warunki dla produkowania owoców, warzyw i nasion — *więc może i powinna być ogrodem Polski!* Brak jej tylko odpowiedniej ilości wiedzy fachowej, brak specjalnej organizacji.

Dziś, gdy nietylko na urzędników, ale nawet do spełnienia obowiązków żony i matki trzeba się odpowiednio przygotować, dziś nie wystarcza zrobić w ziemi dziurkę i zasadzić roślinkę, aby nazywać się ogrodnikiem. Tu trzeba gruntownej znajomości rzeczy, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej.

Nie wystarcza też wyprodukowanie nawet najpiękniejszych okazów ogrodniczych, jeżeli drogi zbytu nie są należycie utorowane.

Zarówno zdobycie wiedzy, jak i organizacja dróg zbytu wymagają zrzeszenia się, wymagają wspólnej pracy. W tym celu w mieście naszym odbywa się, przerwane wskutek wojny, tworzenie się Towarzystwa Ogrodniczego. Doniosłe przed nim leżą zadania i czeka je ogrom pracy!

Prócz wyżej wspomnianych celów, jednoczących naszych fachowców i właścicieli ogrodów, towarzystwo ma te same zadania, jak przed wojną t. j.: podniesienie poziomu ogrodnictwa, zachęcanie do hodowli roślin i nasion, oraz szerzenie wiedzy fachowej. Przy licznym współudziale członków powstać mogą sekcje: owocarska, pszczelarska, warzywnicza, produkcji nasion, hodowli roślin doniczkowych, przyjaciół plantacji miejskich, zdobienia miasta i wiele innych.

Pod kierunkiem sił fachowych wiejscy ogrodnicy nabywać mogą elementarnych wiadomości np. jak sadzić, przycinać, oczyszczać drzewka, jak produkować warzywa, założyć inspekta, jak obchodzić się z owocem.

Całkowicie zaniedbana u nas racjonalna hodowla nasion pod kierunkiem i kontrolą fachowców znajdzie tu pomyślne rozwiązanie.

Odczyty, wygłaszane przez ludzi odpowiednio przygotowanych, znakomicie przyczynią się drogą przystępną do szerzenia wiedzy i zamiłowania do ogrodnictwa. Z czasem przy poparciu społeczeństwa powstać by mogła przy jednym z ogrodów tak potrzebna u nas szkoła ogrodnicza. Mamy wszak już obecnie kilku wykwalifikowanych fachowców, chcących siły swe zużytkować na szerokim polu akcji rozbudzenia ruchu na polu przemysłu ogrodniczego. Nasze skromne poczynania ogrodnicze, pragną oni pchnąć na szersze tory, nadać im rozmach o wielkim zakresie.

Pozwólmy im działać, pomagajmy im w pracy, a może zdołają naszą ziemię płocką zamienić na ogród Polski, z korzyścią dla całego naszego ogółu. Może niebawem ziszczą się ich marzenia. Nagie brzegi Wisły i liczne nadbrzeżne wąwozy i urwiska, gdzie pasą się tylko kozy, pokryją się bujnymi sadami.

Dookoła miasta zielenić się będą pola warzywne. Wisła nieść będzie na swych falach na wschód i zachód liczne gabary i statki, pełne pięknych produktów ogrodniczych, starannie zebranych i opakowanych, naturalnie w skrzynkach i koszykach wyrobu płockiego. Daleko rozchodzić się będą słynne płockie konfitury (mamy swoje cukrownie) suszone owoce i warzywa, konserwy i marynaty, oczywiście w puszkach własnego wyrobu.

Do naszych szkół ogrodniczych zjeżdżać się będą z całego kraju, a słynne płockie nasiona w barwnych opakowaniach (płockiej roboty) znajdować się będą we wszystkich sklepach.

Tak marzą nasi ogrodnicy. Marzenia te chcą zamienić w czyn, ponieważ ziemia płocka przedstawia po temu wszelkie korzystne warunki. Myślą też, że mieszkańcy jej zdobędą się we własnym interesie na odpowiednią energję, w celu zorganizowania się, zdobycia odpowiedniej wiedzy i oddania się z zapalem pracy. Będzie to praca nad budowaniem kraju, nad zdobyciem pomyślności gospodarczej i ekonomicznej niezależności...

Każdy, kto pragnie pracować na polu ogrodnictwa, rozwinąć swe gospodarstwo ogrodowe, działać na polu przemysłu ogrodniczo-pszczelniczego, a także kto kocha rośliny i piękno, należeć powinien do szeregu członków Tow. Ogrodniczego w Płocku.

Łączcie się wszyscy, którzy pragniecie, aby Ziemia Płocka stała się ogrodem Polski!



## Towarzystwo Ogrodniczo - Pszczelnicze

W P Ł O C K U.

**Cel Towarzystwa i środki do urzeczywistnienia tegoż; prawa i obowiązki tegoż.**

1. T-stwo ogrodniczo-pszczelnicze w Płocku ma na celu popieranie rozwoju miejscowego ogrodnictwa i pszczelnictwa, rozpowszechnianie w tej dziedzinie pożytecznych wiadomości i budzenie w publiczności zainteresowania się wymienionemi gałęziami gospodarstwa.

2. Środkami do osiągnięcia tego celu są:

- a) badanie współczesnego stanu miejscowego ogrodnictwa i pszczelnictwa;
- b) utrzymywanie stosunków z miejscowymi miłośnikami ogrodnictwa, oraz z innymi Towarzystwami podobnego rodzaju;
- c) wskazywanie udoskonalonych sposobów hodowania roślin ogrodowych, oraz budowania uli;
- d) zakładanie wzorowych ogrodów, sadów i pasiek na gruntach własnych lub wdzierżawionych;
- e) wprowadzenie nowych roślin pożytecznych w ogrodnictwie i pszczelnictwie;
- f) współdziałanie w celu specjalnego przygotowania wykształconych ogrodników i pszczelarzy;

g) wyznaczanie nagród za dzieła konkursowe i inne z zakresu ogrodnictwa i za urządzenie wzorowych ogrodów i pasiek, oraz przyznawanie nagród na wystawach;

h) urządzenie odczytów, prelekcji publicznych z zakresu przedmiotów, dotyczących działalności Towarzystwa, wystaw, biblioteki, muzeum, oraz warsztatów i składów do wyrobu i sprzedaży przedmiotów; wytworów ogrodnictwa i pszczelnictwa;

i) utworzenie specjalnych przygotowawczych szkół ogrodniczych i pszczelarskich i wycieczek dla zapoznania się z wzorowymi ogrodami i pasiekami;

k) wysyłanie ogrodników, pszczelarzy i instruktorów dla porady w ogrodnictwie i pszczelnictwie, urządzenie publicznych wykładów i odczytów;

l) urządzenie jarmarków, ułatwianie zbytu produktów ogrodniczych i pszczelniczych, wydawanie książek i pism fachowych.

**UWAGA:** Do programu szkół i kursów, prowadzonych przez T-stwo, oprócz ogrodnictwa, pszczelnictwa i nauk pomocniczych, mogą być włączone przedmioty z dziedziny rolnictwa, jak również rzemiosła, związane z ogrodnictwem i pszczelnictwem.

3) Towarzystwo ma prawo nabywania na własność potrzebnego dla jego celów ruchomego i nieruchomego majątku dzierżawienia i wynajmowania tegoż, oraz przyjmowania wszelkiego rodzaju ofiar i zapisów.

Składka roczna wynosi rub. 3. mlp. 8



G.5438